



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1142. Promyczek [hasło konkursowe] Zły duch.

3 obrazy z życia polskiej wsi napisał...

[w związku z konkursem dramatycznym Wydziału Krajowego we Lwowie].



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1139-1149

Бав. 1139-1149

фол. 12.

130374/07

нацл. архив. фонд.
до кс: 12314/07.
(вс. ксерти).

Розпис № 1142

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1142

8

V 8 16

1.142.

AB!

Stuka dha hodu.

Vide uwaga

na koncu

Lty duch.

3 obrazy z życia polskiej wsi.

napisal

"Promyczek" (godki)

Warszawa - 1907r.



Osoby:

Jędrzej Konopka, chatupnik.

Magda, jego żona.

Amusia, ich córka.

Abram, handlarz.

Jan Odrobina, kotłodziej.

Antoni Chmiel, zamieszany gospodarz.

Nowak, gospodarz, świat.

Przez się dzieje na wsi, w chatupie
Jędrzeja Konopki.

Obraz pierwszy.

Zwykła wiejska chatka. Jedne drzwi
 wejściowe, drugie - do komory. Ścianki
 białe, wysoko zastawne, opodal du-
 ża skrzynia, jaszkawo malowana. W
 rogu duży piec z zapieckiem. Pod
 piecem ława. Jedno okno otwarte.
 Stół duży, stolki, ławy, duży obraz
 świętych. Zerdzi zawieszona nad ławką,
 na niej koruchy, chusty. Stoleczek
 południe dnia letniego.

Scena I.

Anusia (siedzi przy kotłowniku i śpiewa.
Magle przez okno wpada wiązka
długich wiórów. Anusia i; rękta.
W oknie słyszysz Jona Odrobina.)
- Ach, jak ty mnie przestrasztes'...
Arty ci; !... poczekaj, no...

Jon (sinię i;) - Cha, cha, cha!.. A pre-
cier prositas' o wiory....

Anusia (podniosła się i biera rozruszane
wiory) - Jedne ufarbuj na zie-
lono, długie na czerwono....
Zrobij kokardy... (wskazuje ręką)
- Poproczerpiam nad oknami i
obrazami... (odwraca i; do Jona)
- A, jak będzie ładnie...

Jon - Ja ci jeszcze więcej wypruknij, takie

dluzgi i serokie ... A gdzie matka?

Amusia - Panta odwiedzić Wojciechową...
umierającą ona...

Jan - A ojca twego widać, siedzi do dę-
bika... Mógł ratem siusato wle-
cić do izby... (odbiega od okna
i pochylił: wpada drusami do środ-
ka, porusza Anusij, okrycia i
z nią gwałtownie po izbie kil-
kakrotnie i siada wreszcie
z nią na ławie).

Amusia (radymowa) Nigdy nie przestawia
dokonywać...

Jan - Co mam przestać, kiedy mi tak we-
tolo na sercu... Ach, izby Pan
Dziś dot, aby ta Wojciechowa
umierata, umierata i nigdy nie

umarta... Przynajmniej matka
dlużejby tuu posiedziała.

Anusia - Ale ty nie możesz tu dłużej sie-
dzieć, robota creka i czeładnicy
ber ciebie prósują...

Jm (bierze Anusję za rękę) fencere są Anulka
napędzić mnie doryć do roboty,
kiedy będę już musiał praco-
wać na chleb dla siebie... kiedy
będzie wojna...

Anusia (spuszczając oczy usmiecha się) - Aha,
Zaras...

Jm - (obejmuje ją) - Ach, żebyś ty wiedziała,
Anusienku, jak ja ciebie miu-
ję!... Serce mi umiera ze strachu,
gdy pomyślę, że możesz się do-
staci innemu... (całuje rękę) -
- Choć popatrz i na mnie!.....

6

(przytulając bliźko) - Czy ty mnie
mistrzynie, choć w połowie tak, jak
ja ciebie mistrzynie?.

Amusia (pudrując głowę i patrząc na Jana mi-
wi) - Mówi....

Jan - Gotzoko ty moja! Lelijo ty moja...
Jak mi słodka, jak radośnie cie-
tycisz tobie... Powiedz... Powiedz
mi wyraznie, czy mnie mistrzynie je-
ste... czy mistrzynie, Anulka?.

Amusia (zpuszczając głowę) - Jakże... (prawi-
sejtem) - Mistrzynie, jasie... mi-
trzynie...

Jan (radośnie) - Twoje słodkie słowa do-
dają mi zapędu i siły do naj-
większej pracy... (ściska ją za
rękę) - Patrz!.. Wzdriż, jakie
mocne i twarde mam ręce....

(spojrany w okno) - O, ktoś wje-
chał na dziedzińcu...

Anusia (też wygląda oknem) - Rzeczywiście...
a jakiś nierozumny ktoś wózek...

Jan - Patrz, patrz, Anusiu, to twój ojciec
przebie...

Anusia - Skąd się wziął? Piekło przecież
wypuścił do Dziubki, do stryjska...
no... no!... no!...

Jan - Widzisz, odpręga kutaszka... pro-
wadzi go do stajni...

Anusia - Cud jakiś chyba... Wrócił na
wózek... W jaki to sposób?...

Jan (idzie ku drzwiom) - Doszł... Trzeba iść...
Międobne, gdyby nas razem
widzieli...

Anusia (odskoczyła od okna i schwytała
Jana za rękaw) - Spotkasz się!...

Spotka... Ojciec już idzie...⁴
Wychodzi przez komorę... (wypycha
zauwa drugimi drzwiami. Prawie
jednocześnie wchodzi jednej Kowopha/

Scena II.

Anusia (wraca od drzwi komory), do ojca/
Ojciec przypchał?... Już?... faktycznie
zporobem?...

Kowopha - Et... Duró gadać o tem... Tym-
czasem trzeba dać Kowowi
owca... (wychodzi do komory).
Magda jednocześnie wchodzi/

Scena III.

Magda (groźne palcem Anusi) - Ja ci
pokazę... z tym watkowiem!...
Widziałam ją, jak przetrąciła
przez płot... z uanęją ogrodę...

Mówiłam ci, zaprzestaj tego...
wierz mi ojcie kija, oj, wierz mi...

Anusia (przedko) - Mamó!... Ojciec już jest
w domu... Scena IV

Kouofka - (wychodzi z komory, niósąc garnek
owsa) - Anusiu!... Masz, razieś
koniuwi... (siada na ławie) - na-
pój go też...

Anusia (patrzy na ojca i powoli bierze
owies) - Cudny koni... jencze go
karmić...

Kouofka - Idź tyłko, razieś, nie gadaj mi
tu...

Anusia (z niesadowieniem wychodzi z izby).

Scena V

Mocza - Wjciechowa już zmarła... Adla-
czego ty nie ponedes do brata?...

Kouofka - (z westchnieniem) - Oj, co tu gadacie...
Co mi uij dzisiaj zolawuło, nie

Zapomnę nigdy w życiu... Jenore
teraz drżę mi kolana...

Magda (zblizła się do mego, patrząc nowi) - Co
wiesz takiego ci się przytrafiło? Co?
Powiedz... (człoch wsparła głowę,
tak trwa podczas opowiadania
meja) -

Kawopka (wyciągnęła fajkę, wzięty uis pod-
roy opowiadania) - Oho, wyne-
stem razem z domem, idę sobie i
myśle, jak to być rozmawiał
z bratem, co będę mówić... jak
mnie bratowa przypnie... Przy-
stankiem zoi dnewem, wyciągnę-
tem fajkę, będę rozpatki...
zapaloni jedug... nie... nie pali-
sz... drugi... nie pali się... trzeci
... tak samo... splumstem ze stosi...

gdz' uagle szynę... tarata... tarata...
Ktoś pędi napneiwko, jak wicher.
Odsunętem k; na bok, moe jali na-
celuik tak wali, myitg sokie... Patry
pędi, jak lityshawia... Koi spiewo-
ny... usy skulis, tytko z oem i pysha
ogien' strula... ogon zadarty... uogami
kawket ziemi nie figa... Drenor nig
prejost... wlosy skasyty na glowie...
Fyle prerytem i wiele wdratem w ry-
ciu, takiego jedualk drwa dotyd
nie oglydaly oczy moie... Zamwanętem
tytko, ze coś niedobrego k; szwiei...
Fajga mi - klap! - zrzkon na ziemi,
a rapatli zrygl sy porypaty... Rap-
tem... nie wiem kto, zdaje k;, gwał-
tem wysiggnost mojs reky... Nic
nie myitgo: W imig Ojca i Syna i...

pnirequatem 4;... Nagle bestya - Kai -
trach! - skaugš jāh wryky!...

Magda - Bosha uoc... Widai, djaber go uost...

Knuopha - Lotokystem 4; na odwaqš, puchodis
& patns: Kai... jāh Kai... tylls spie-
nionys & caty dvy... Wiekš pusky,
teris jens hat & porucow leje...
Mysly sobie: co ja z tym falltem
rokiš?...

Scend IV.

Anusia (wchodis) A cry Kai ches pic'?

Owsa nowet, nie hardro ches zrec'...

(trada do kotowrothas).

Magda - Nie daim, ze nie ches ani pic' ani
zrec'... byt w takis posurach...

Knuopha - Porehaj smatlo, nie skanicu-
tem jencro... wsiadtem dowotka

i miatem zamiar jechać do Dz-
buih... poco już miatem iń
presu, majse Kouia?... ale widzę,
koi taki zmęczeni i wystrawony...
tylko są trzęsie i furba... myślę
sobie, do domu równo bliżej... trzeba
powrócić i nakarcić... jutro poj-
dę do Dzbuik...

Amusia (nie zrozumiała) - To czyj to koi, ojciec?..

Mocza - A ktoż może wiedzieć?... Bóg wie, z ja-
kiej strony świata przyjdzie...

Me Synatas, jak ojciec opo-
wiadał?... He strachu miał, miał
odpędzić diabła...

Amusia (śmiejąc się) - Skąd to iż w końcu zaraz
jakiś diabeł?... Pijali chyba
jakiś wypadł z wózka i tyle...

Mocza - To by koi leżał z niarką, a nie do
niarką...

Amusia (siwieje 4) - To pocoby djabeł wra-
coł do miasta?...

Konopha - Co tu jemu bedzesz gupra gada-
ta!... Wam to zaune siwiej i siwiej,
pohi sami strachu 4'nie najecie
dowsta!...

Scena VII.

Abram (drwi seroho otworzył drzwi, wchodzi;
mówi do idącego z nim) - Konop-
ko, dobry estowiek... Konopha
twój majem, on cude sobie
nie przywtanay... (do obecnych) -
driwi dobry, państwo gospo-
danom...

Konopha i Magda (zawia) - Witajcie, ph-
nie Kupiec.

Chmieł (wchodzi tocząc się, pijany, rąbocem) -
Djabeł dris muie pęta... (do

Abrama! - Dokąd ty mnie, ży-
dzie - niedowiaraku, prowadzisz?..

Abram - Oj, nie bójcie się... Nie bójcie... (do
obecnych) - Panie Kouopka, to u
was jest cudzy koni, stąpamy na dro-
dze?..

Kouopka - A co ci dotępo?

Abram - No, nie mnie dotępo, ale tu mój znajo-
my, człowiek bogaty, wesełny,
nie jakiś tam... No, uo i wy go znacie,
z sąsiedniej wsi - Antoni Chmiel..

Kouopka - A, to znatem Chmiela... teraz nie
poznatem... odrazu...

Magda - Widac, jakies uienuszenie i przytrafite...

Anusia - (podsuwa Chmielowi slotek) - Pro-
szę siadać...

(Chmiel z trudem trafił do slotka,
wreszcie siadł, zapatrony błędu-
mi oczyma na Anusie. Ja z usi-
niechem powróciła do Kotowotka,

11

Łyd usadł na stolku przy piecu. Ko-
wopka z Marylą u stawie przy stole/

Chmiele - Jęryk mu 4; wielce płazie) - Sęsredzie...

O, Jezu Maryjo... Chyba, że csał
mnie opękał... Łdaje się, nie bytem pi-
jany... (podskakuje) - Czy ja teraz
pijany?... (wals 4; na tawę) - Przed
chwoły... rdaje 4; bytem w miasteczku
... Wsadtem dobre na wózek...
wziętek w ręce lejce... dobre... Wio!..
pojechałem... dobre... Droga szer-
oka... Jadz... jazd... Mrużtem lasek,
dojędźtram do kopyta... Wszystko
dobre... Tu uagle... trach... trach...
ocknużtem się na środku drogi... Roz-
ględam 4;... ani gładu ni kowia...
ni wórka... użdzie nie... Fylo mi-
ko...

Anusia - jaki wasz był koi? ..

Chimiel - Butauek, serce moje... butauek...
jedna noga biata... Na jarmarku
Swiętojerskim dopiero go kupiłem...
za 50 rubli... Dawali już mi za nie-
go 60... nie oddałem... Chcieli wy-
mienić... wyprowadzić... ale nie mog, oho!
nie tak łatwo... nie jestem zaradca-
ki głupi... Dokumenty Koi'!

Magda - (potrzeba mi kutahej) - Czy nie tym
koniem właśnie przyjechał's?

Anusia - A co! Jak ja odrazu zgadnę!

Chimiel - (odwraca się przedko do Anusi) - Co za-
mias... du... dumycho?... (prawi spa-
daj ze stolka, crepja i Kotowrotka
Anusi)

Anusia - (śmieje i serdecznie) - Cha-cha-cha!

Abram - Uj... Żebyś ja nie potrzebował tam-
tych sobie jechać, to pan. Chimiel
teraz tylko może jeszcze dołga na dro-
dze... Jak go znająłem, w te

12

psdy posaditem do wórka i' przy-
jechalimy... Myślę zaraz w mia-
steczku, poradimy sobie... pou staj-
nik powieże też... Prejerdramy tu
koto was, patny, aj, waj!.. na drie-
drinca, wózek pana Chureka...
Laraz rekelnie pomyslitem, cota
i' koi musi być...

Kouopha - A tak, stajatem kowid... Pro-
cier go sobie nie ratnyman... Od-
dau... Muie nie trzeba... Wakar-
nitem... Messerjem nie trudno
i' wazyć...

Chunif (podciost i', chodi cety craj po irbie,
staniagje i' i' wymachujje rsko-
ma) - Tu nie niemysli, a praw-
drwa robota dyabla... Jak po-
niost, tak poiciost... do wry-
schich dyabla... A dokąd?...
Nie do domu... ino do usarta...

Fiu!.. Gdybym choci, mówię wam,
przajmy luty!.. (zblira i do Anusia-
Nakaruntas', gotyblo... mego lu-
Tanka?..

Anusia (ze śmiechem) - Inakaruntam ow-
sem i napoitam wodę, ale nie
wien, gdzie jest... (śmieje się)

Chimiel - Jaka ty jesteś, no... no... chytro... che,
che, che... i przesypua, dusycho...

Abraam - (symozasam zbliruj i do Karuntow,
mrużąc powieki Chimiel) - Uj...
to dobry kasek... fah! on bogaty...
U-u-uj!... Może być dla was stoly...
co ja mówię - całkiem brylantowy interes...

Chimiel (zwraca i do Abraama) - Inakaruntas'...
i napoita... (ledwo wytkniesz) -
Trzeba coś zafundować... (odwraca
potę i sięga do kieszeni spodni) - A-
braamku!... SKO-SKO-SKOCK, przy-
jacień... przyńś wo'-wo'-o'-dki...

Masz... pó... pó... pół rubla... (to
 mówisz, wyciąga portmonetkę, ale
 nie może znaleźć sposobów jej stwo-
 rzyć... Wreszcie otwiera i z rozmachem
 rozsypuje pieniądze na podłogę) - A-
 a-a? Srebrny ciębie wyciągnęli diabli
 wzięli! (Magda i Anusia zbierają
 pieniądze i wrzcają Chmielowi) -
 Abramieesku, masz pieniądze... Tył-
 ko idź gicher!... (daje pieniądze)
 Żeby była... wo'-wo'-wódka!...

Abram - (nie rozumie i z miejsca, powali się na
 podłogę) - Oj, zaraz, zaraz... Le-
 cę...

Magda - Poczuj wódki?... Nie trzeba... My
 nie pijemy... Nie wiesz...

Chmiel - Trzeba!... (zuporczy) Trzeba!... Musi
 być funda!... (do Anusi) Wypiję-
 my, co?... du... du... superbo?... co?...

do diabła!..

Annusia (odbiega na stronę) - Ani kropli nie
wypije!.. (pochyli wraca do koto-
wrotha).

Magda - Jereli już kaniecznie chcecie, to lepiej
niech będzie piwo...

Konopka - Poco zavracać estowielowi głowę...
jak sam chce, niech tak będzie...

Chimiel - (do Abram) - Gej, gej!.. Szeli kutelek
prawa...

Abram - Zazar... zazar... w te minuty... (wch-
no idzie ku drzwiom) - W te minuty...
w te chwile będzie na stole... (sto-
jąc w drzwiach - odwraca się) - Uj!...
Tali estowiel!.. Jak temu nie Hu-
choć?.. Jak mieć żywego widri-
cie.... (wyred).

Scena VIII.

Konopka (do Chinczaj) - Ach, com 4' ujadł strachu z tym wamyj koniem!... Jej-jej!... Znowoz zrozumiałem, że tu nieumka sprawa... Ooo!

Magda - Wtóry na głowie m. stausty, gdy zocraf stary opowadać...

Konopka - Przypominatęm nawet, że i'mnie, tóuskiego roku, w adwencie, cos podobnego przytrafio się...

Scena ~~IX~~ VII.

Jan (wchodzi, zwraca 4' do Amusi) - Czy nie masz jakiego gatzanka, żeby mi rozwigrać?.. Skalecystem 4' si-kierg...

Amusa (podshocysta) - Ojej!.. bardzo?..

Jan - Nie, nie, prawdę mówię, małe zardasnićcie tylko... (Amusa wybiegoi do Konwry).

Chmiel - (zbliza si do Jana) - To i ciekie tu
djabeł sprowadził? ..

Jan - Jakże może djabeł? Sierkiera i
osunęta i tylo...

Magda - Nie pluj do wody, może jeszcze
naprę...

Anusia (powraca z komory z gatgankiem w r.
ku. Chmiel chce ją pochwycić
w pót, ta i wywrza, podlatuje
do Jana i zawigruje mu rękę.)

Jan (ze złością patrzy na Chmiela) - Do
pojamnych zawsze djabeł i przy-
plóce...

Kouopho - Co tu gadać? .. A czy nie djabeł
dus przed na wstanie Karku
Kouza Chmiela? .. A... a... Towar-
go roku... ze mój co było?

Chmiel - (zbliza si do Stoli) - Co wam i wawo
wówcra? .. Jak? .. (Grada przy-
...

drugim koncu stola i, slychajac
 opowiadania Kauophi, rozcywa
 rozpyrac, sparty na stole. Od czasu
 do czasu budzi i, rozglada i wokol,
 kiedym wzrokiem, spluwa i moim
 zarzypia, chwytam glosno chra-
 pize. Anusia po opatreniu z-
 li: Jaua powrocila moim do
 kotowrotha. Jau usadzi niedaleko
 Anusi. Obaj, slychajac opowia-
 dania Kauophi, smiej i do
 siebie, uderaj i kutakiem w bok
 i ocynua pokanijac na chumek.
 Magda wista okulary z okien-
 ko i drudy i rozusta robic' pan-
 crochy. /

Kauopha - Pomistam rywo, jak dris. Powra-
 cam koto zachodu stajca z dzbick,
 od brata... Zebym chot' byl pi-

jamy... broni Boże!.. Wypiliśmy w sam
raz... Leciostem z sobą butelkę,
brat postawił drugą, wypiliśmy
sobie retelnie... uczytrowali piwe
przewi domowej roboty... Wypiliśmy
... razem z bratem autateczek... Pogada-
liśmy... Wróciliśmy... Nic nie pytam...
Tylko tak sobie, w samą miarę...
Idź sobie drogą... wesoło... Aż tu za-
raz, za ^{Kopcami} ~~granicą~~ Dębink przepły-
wał i ujął do mnie jakiś miemieć...
Taki aligant... w białej kamizeli,
czarnym spencerku... Mnie jakby
kto obuchem trąsnął... Co za bies?...
Oho, bijeś sobie, chociaż ty brachu
i sam djabek, lecz co ty mi no-
żem zrobić?... I umyślnie, nożem
mi mówię: chodź, brachu, kto
z naj silniejszy?... Ledwo mi to wyrekł,
jał schwyci mnie kury; i cllap!

do rowu... jak wiesz stony... ¹⁶ Iz-
wał uiby Koi : hi, hi, hi! Poduonę,
ty... - poduonę... już wylasteń z bloka,
idę parę kroków, tyłko znow kury
cajst!... sraś, plast!.. i chlap znow
mnie do rowu... jak dziecko... Iznow
poduonitę ty... i wucaś mnie uauowo
bies w bloko... Tak ugeyś z potwior-
sky chyba... i wężi waś... hi, hi, hi!
A zekyń, powradam wau, choć pi-
jomy byś... ale gdietań... tak, tro-
chy, wstauę uiaś wyprawy.. Chcia-
tę rożauicę ty brouić... ale gdieta
dzabet pozwoli wysigugę rożauicę,
wucaś mię ino i wucaś rajadle... O,
dobne mu ty przyznateń... Kniżyc
świecic... Niczego wcale byś sobie ten
miedniec, w zelasnej crape... wyso-
kich lutoch, diurek ino w nowie nie

miał wcale... I parsknie i, tak
nawetmug bies aż do uarej chaty...
Gdy tu tylko dojrzał światło z izby,
podbiegłtem do i wołał: chodź no ty,
chodź, przekleśy duszku... zbliż się teraz
do mnie!... Lecz djabeł ze złości ino
zarząd prerailiwie i kwił mi wo-
crach... Muszatem potem to odterec...
przez dwa tygodnie... ot, co more nie-
cysta siła...

Mazda A-a!... Własnie... ty wtenczas i spro-
wadźtes tego ducha...

Scena ~~IV~~ VIII.

Abram- (wchodzi do izby, mierzac kon prawe,
cigłko dyne z podpieczuch- Uj!...
jak leciatem, to leciatem, dla
dwego najlepszego przyjaciela...
(stowora kulelki uoi skole).

Magda - Od tego czasu, jak ci przyplywał
do ciebie ten kury i strasy u nas:
to w komore, to na slychu...

Abraam (trzcajac Chumela) - Panie bracie!
Jui przyprowadzi... (do obecnych) - Pie-
dny cstawiek, taki wyuzerony...

Chumel (budzi; uagle) - A-a-a! (spostny
grow) - Prawo!

Amuzia - Mamma wiezgi Hymy rozne strachy...
A ja wiezgi!

Jau - Aha, strachy: na strychu koly har-
cujg przy staurnie, a w komore
szczyry ucstujg w krapie...

Magda - Wam rowne siniechy! (ze stowic)
- Amuziu! Padaj lepiej sklau-
ki! (Amuzia wstaje, wybiera z kof-
ki sklauki, Howera na stol i po-
wraoci na swoje miejsce) -

Abraam (wyciąga korkociąg z kieszoni, bierze
butelki i odkorkowuje z głośnym je, wo-
penia następnie szklanki/- Przem-
pić, fajny trunk! .. c'm! .. (brene
ter szklankę prosto/- Na zdrowie, pan-
stwa gospodarów...

Chimiel i Kauopha (biorg szklanki i uderza-
ją nimi/- Zdrowie... Zdrowie...
(Chimiel przytem rozlewa prosto/-

Mazda- (pije prosto/- Nie wierzytałem oja-
rza, gdybym uo sobie nie pniekous-
ta i; tak samo... Jener Anura
byta uata, kiedy pontam prechoto
do Piszanki. Akurat wtenczas
odebratam ad swagra dluż-die-
tę rubli samej srebrni... Lowig-
zotom nocu w chustce, wto-
rytam do wprzeka i weigi, ma-
i; rozumiec, psluowatam, by nie

zgubić... W drodze zastoczyła ciemną
 noc... pocię wyntam z urasta... Wła-
 psta z dwiema innymi sąsiadkami
 memi po drodze do jednego gospodar-
 na na nocleg. Zaprowadził najuo-
 sianu, do stodoły. Sąsiedzi moje zara-
 wiały chrapać, a ja jenne polcie-
 re odnawiałam... Pośniej wycig-
 gsta z ter, i wnetek swój polo-
 ztam przy głowie. Nie umrużyłam
 zupełnie oka... Tyłko słyszę... słast...
 słast... i coś legło na wnetku moim...
 Narazie z ręką, nijsk - wodziej...
 Wyciggałam rękę po zawieszono - nie
 mogłam natrafić... tylko coś miękkie-
 go i zimnego - zupełnie jak bruch
 krowy... Ścisłam, gusoty, nic,
 nie mogłam odnaleźć picusdry...
 Może, przypomniałam sobie... jak

trzasnę, rozciąćcem... Gwizd, świst...
coś wyleciało, uderzyło w o strop...
i znikło, ja Tap! - przedziwne to!..

Abraam - Uj, djabeł rowne przy przedziwnej
kręci w...
Kręci w...

Chmielec - O, z pewnością to nieczysty legł na tych
przedziwnych...

Jan: Amusia (kradzie w śmiechu) - Cha, cha, cha!..

Abraam - Uj... i zdaje nam to rowne to chytra...
Oni nigdy nie dają przedziwnej djab-
bla, za przeproszeniem... Czy nie le-
piej zarobić sto za sto... (pokazuje
na palcach liczenie przedziwnej)-
Oj, i i pan Chmielec dobre zna
taki sekret....

Chmielec - Abo ja głupi?... No i w ten głowa...

Abraam - (podśmiewa) - Wszyscy kręcą na
i zdają, że oni trachają, widać
skiwane... A pan Chmielec musi

19

nie ratuje całkiem, że z żydkiem pro-
wodzi geseft... Tjemu samemu pęcz-
nieje Kiereń i brednemu żydkowi daje
Życ'...

Magda. (do Abrańca) - Dońi już, dońi... Wom
tylko i chwalić, nie więcej... Czy my
nie wiemy? A jich niechrzomy nie-
dowarek, tak niechrzomy...

Abrańc (gorgos). O-o-o-oj!.. Co pauci gospodyni
mowi?.. Mied, powie sam pan Chmiel.
W zentyń roku, przed wasem: Wszy-
~~skimi~~ swiętyimi dat mi słowkę...
jedug słowkę... no zakupim... A czy
ja jemu przed wasem Boreń Ma-
rodreńem nie oddatem całe półtora
stówki?.. (wskazuje Chmiel) - M,
nie, on sam powie, no, nie, on po-
wie...

Chmiel - Co prawda, to prawda... Żeby i wię...

Abram (podchwytując jego słowa) - No same za-
purdy dać mi cate dworenie rubel-
koin na owies... Żydok zawsze wie,
kiedy co dobre stoi... A moie mi odda-
tem tych dworenie rubli z fajnym
proceniem?... No, wiec, pan Chmiel
sam bedzie taskaw powrediec, czy
póhni z żydkiem nie zrobi spótkie,
tuat takie zarobli?... Co?... Czy jenne
tak przywaly pienizde?..

Chmiel. (supetując prjamy) - Ze dobry żydowa... to
dobry... niema co mówic...

Jan - Żyd, to rowne żyd... moie trochy lepszy
od samego djabta... ale żyd... rowne
nan sty duch!... (produziq, chce wyjic).

Magda. (do Jana) - Dokgd idien, Janie? Wypij
z nami piwa, ktorz ie wypije, tyle

^{tego...}
Anusia (poukataka) - Pijmy, Janku... (idzie do stolu).

20

Chmielec - (schwyć się Anusią za rękaw i ciągnie do siebie) - Jedź!... Szadaj!... wopu... Hfu!... go... go... Tybho...

Anusia - (wyrzywa się) - Nie chęć... dajcie mi spo-
huj... (podaje składowkę piwa fauwi,
drugą sobie bierze).

Jan - (wypije piwo jednym haustem, usiurzech-
uje się do Anusi i wyprzed.)

Scena III

Abram (do Kowophoin) - Ten Chmielec chociaż,
ale starzy Resek... Uj... gdyby tylko
pomysłak i ożenku... on przecież
jest wdowiec... to Karada dziewczyna
z rękami i z nogami no uieco pole-
ci... oj, ten Chmielec - to zaradny
plak... On z rękami robi geneft
i już do banku pieniądze składa.

Konopka - Precież nie jeden Chmiel tyłko
moj pienigdra ... ty i rui, ktoiy uij...

Abram - Oj, co to rui? Choo' rui, to terij na
pienigdrach... Pójij i porunij...

Chmiel (wciżi mowu podchunclony) - A ja mam...
i za-za-za wne je będy mraś... Moja
glowa...

Konopka - A co Abramek teraz kupuje?

Abram - Oj, co i trafi... (przedko wytiera) -
I groch... i precież... i siano terij... Ja
na wrystliciu znalazio mung ryst,
abym tyłko uiaś geld... Ale rjd-
kowi cigilo... Zona... diecki... sercio-
wo takich tadnych poczechon mam...
a nie hardo kto chce wiewyć rjd-
kowi... Żehy nie pan Chmiel...

Maryla - Zdany ty i rjdowi var nie orukać...
Ale nie spostnerio i rjdowiel, gdy go
orukajo rjdi... to daruś...

21

Abram - Uj... (sunajszc ramionami) - Kto
nie rozumie, nie będy catkiem jemu ga-
dat... (cisgnie Chumela za rękaw) -
Czas jechać... Zadzwo marudziemy...
Stamnie croy - to pienigdz... A jwr za-
raz wreciw... Truon jali: wypadek
moie i; przytrafic' z tymi koniem...
Uj... tahi koni i' tahi bryerke... to
nikt więcej nie ma... (truon go cisgnie/
- jedriem... jedriem... No, panie
Chumel?..

Konopka - Naco mi teraz jechać?.. Takz cię-
zko głowog!..

Chumel - (podskocuz, zatacajz i; idzie ku drzwiom)
- Jak wysmagani butauka, ino pa-
troc' - wmguciemis oka będy w do-
mu... Takoi bestya będy jencze
wyrucata mi; na srodki drugi!..

Magda (prótność na nęzia) - Jego samego nie
można wypuścić...

Abraam (szuka crape; Chucela) - Ja sam!... Ja
sam go odwiozę... (dopędza Chucela
i wstawa mu na głowę crape) - Uj!...
On ma w kieszeni pieniądze, trzeba
pilnować... A jak pojedzie z niego,
włos mu nie spadnie z głowy... (pro-
wadzę Chucela przez drzwi) - Uj...
On mi nie zna... My sobie nie pier-
wszy drzwi... (wychodzi)

Amuzia (podskoczona wesół) - Jedźcie sobie,
przyjaciel...

Abraam (wradzi przez drzwi głowę) - Panie Ko-
nopka!.. Panie Knapka... A
kiedy mi kiedy i do was przy-
lecieć?..

Kouophos - Oczemu nie ... Dobrze, przyjdziecie
kiedy ... (wychodzi za drzwi) -

Magda - Jencze tu trzeba zapraszać ... (po
zaunknięciu drzwi) - Poco korta za-
praszać do ogrodu, trafi i sam...

Kurtyua.

Obraz wtóry.

Ta sama izba

Scena I.

Konopha (siedzi za stołem przy repera-
cyi uarekci, zapala fajkę).

Abram (wchodzi z wseetkiem pod pachę).
Dobry wieczór, panie gospoda-
zu!... Ja zawsze muszę słowa
dotrzymywać... Przyrokiem już
wam dług... (wyciąga z krene-
wi). Suma sto rubli i za pro-
cent dwadzieścia pięć rubli,
okrągły grosz jak obwarunek...

Mu, a co?.. fajny rysek?!

Kauopka - (mlektowadzie pienigdel) - Tak...
mierle... dobre... sumieumy jeste'...

Abnam (poducioit sy w goig na palcach) - Ja!..
Chociaz biedny jesteu rydek, ale
umieiu unauować dobrych lu-
dzi... (zdumy ruca zawringtho
na slost) - Ot, macie... dwie packe:
fajny tytuń... (wmytho Ktawdie
po kolei przed Kauophy) - Fryz
focerk; zapatek... to woum, ph-
nie Kochany gospodarzu...
A tu... to gospodyni wonej... tez
dwa funty cukier, paczke
herbaty... to wmytho prezent

Ja...
Kauopka - Tst!.. Leby tytho moja stara

nie rozumata zolco...

Abram - Uj!.. Wypiz nie bojcie... nie nie bojcie... Zaboocycie...

Kouophoi - Precier ja nie uwag mowic' babom, ze mam troche grona... (wsuwa pienisze do Kreseni) - Oueky mi wieiz tyllio glowg suszuty: daj na to, daj na taute... Ciggle hy tyllio igdaty... (groize pal-ceni) - Patrz, i ty, brwi Boie, nie wygoda; i; crapeu....

Abram - Oj, u maie jak z wody... to jest chciatem powrediec, ze jak do wody wpadnie - fenfath!.. Dis' troche ma to mam crapeu... Wam addatem... To musz le-ciec' do Churela... oj, jaki to

mgdny i bogaty gospodar... i
moj przyjaciel... To teź do me-
mu, żeby sobie trochę pożyć...
Uj, tu można zrobić różne inte-
res... oj, całkiem bylantowy
generał z lasem tej pańi Łęczy-
ckiej... In jui wietylho rubel
na rubel urosnie, ale dwa, co ja
mówię - trzy nawet... uwrę juncie
z kopiejkami...

Konopcha - A czy dla ciebie tyłho jednego
Churelo. Łg Dobre pienigdze?..
A urosy to jui nie chceci?..

Abraam - Uj!.. Kiedy mi tu jednej setki
to całkiem jesh mało...

Konopcha - Frost!.. stara idnie!..

Scena II.

Magda (wchodzi zagniewana) - Lawrze
 z wami tak!.. Słysz robotę z ręką
 walić!.. Ładnie też opatrzyłeś
 Kopic... (spostreżona prezenty Abra-
 ma na stole) - No, ale uaktądliście
 sobie tu...

Abraam (mrużąc do Kowalek i zwracając
 do Magdy) - Uj... moja Matko...
 przystata wam Kowatek... Ka-
 wateczek prezentu... Una teraz
 trochę jenne stabuje potym
 unalyu... Dacie jej, Kochana
 gospodyni, uatę kureczkę na
 rosół...

Magda - (zagryzając cukier i herbatę) - A
 jakę?.. Toż ciarug, czy też

perliczkę chcecie?..

Abrań - Uj, jako dacie, taka całkiem wy-
starczy...

Magda - Moje uszytkie kury ogromnie 4;
miesz... Skądaby była prawdzi-
wa zamysłać... Ale co robić?...
Chorej...

Abrań - Uj... Kobieta równie rozumie ko-
biety...

Kauophoi - (śmiejąc 4) - Precież i my z A-
brańkiem - chory... Zgotuj,
no maśko nam herbaty...

Magda - Ahoi... Zgotuj!... Łatwo ci to
wyrec... Drewno mokre... O-
gień 4; nie pali... i ta białni-
ca nie wraca jenne z niespo-
row... (wychodzi).

Scena III.

Abrań (rewadzi) - Dowiedzia, pańe Ko-
uopha ... ni mań dris cazu... Ge-
seft pierwony, ni herbata... Truba
ni lecieć do Chiniela...

Kouopha - Zaczekaj!... Powiedz mi wyraźnie
dwój interej... Co mań ty przed-
mug kryć?... Czy ty mań bota?...

Abrań - Ni!... Co ja ty mań bać!... Osto-
tecznie mogł wań powedzieć...
teraz mi na gwatt potrzeba trzech
setek... To cyster zysku wi-
padnie najmań sieć setek...
Oj, rehyń ja dris gduń dostać
te trysta rubli!... To... auf
meine money!... oddaltheyń
cote pić, no i moie sumeie...
Stowo honorowe...

Kauophoi - (Kantle) - To kto wie... (wcho-
dzi Magda. Kauophoi do Abra-
ma) - Zaszt!..

Scena # III.

Magda (podchodzi do stołu po rozpatki) -
Musiał sam diabeł własn' dziś
w ten ogień... zupełnie iż nie
chce palić!..

Kauophoi - (pragnie, by Magda jaknajpro-
ściej wynta) - No, no!.. Matko...
weź suchy rozpatki... Tyłko
pośpien iż to herbaty...

Magda - (wychodzi) - Aho!.. Pośpien się...
pośpien... A tu czar iż pło-
cze... (wynta).

Scena V.

Abram - No, choćby mieliby lepiej było
 wziąć pieniądze z jednego miej-
 sca, ale jak ja was pomatem...
 to zaraz mi serce powędruje...
 Konopka - Dobry człowiek... je-
 żeli tak koniecznie chcesz, to
 ja mogę wziąć od was tę setkę...
 Liskiem podzielimy 1/3 resztkie...
 Ja cudzojeźdźcą cię nie pragnę...
 Na moje sumienie...

Konopka - A, gdyby tak więcej?... co?...
 Wszak chyba wyszło jedno...
 czy z jednym 1/3 dzieląc pro-
 centem, czy z drugim... Pie-
 niądze równe te same...

Abram - Uj!... Z innym czasem nie można
policzyć i;... Pożycy jakie parę sta-
mowych groszy... i siedzi porzucij
żydowski na karku... (władusi obcy
qtos) - "A kiedy oddam parę pie-
niędzy? A ile zarobim? A.. jak
i dnie interes?..." Żydek na ulicy
nie może nawet z nogiem i; pokazać...

Kouophka - Ale tyłko nie ja Czy ja ci choć
stoiłko uświadom? .. co?..

Abram - Uj... ja całkiem nie o waj mówię...

Kouophka - Jaj, wzdziś Abramku, weale nie
mogę i; chwalić, że mam trochę
pieniędzy... A myślić może, że i
baba moja nie ma grona?... O-o-o!..
I jak jeszcze!.. Same trebrue...

Ale sam wren dobre, uwenkamy
 na koncu wsi... Musimy i; bac'
 tych ludzi, ktorzy nigdy niebrak...
 Mi daj Bore, jakiego uwenkiera...
 Ja stary... Kobiete moja ter...
 Dzielczynna taka utoda glony straci...

Abram - A czy wy nie trzymacie, za psiepro-
 steinew - lewerwer?...

Kouophoi - Licho nam da!... Zrento, i stre-
 lac' nie potrafiq...

Abram - Mi daj Bore, ztego cstawieba....
 (powstac i wziac czapke) - nu...
 treba mi leciec...

Kouophoi - To jak zpreigdem?...

Abram - No, ja nie wiem, czy wy chcecie
 mi dac... i ite...?

Kucopha - To chyba. już całe trzy stowli.

Abram (obojzkiem) - Jak wy sobie chcecie...

Kucopha - To pocięka!... (idzie do tórk, wyciąga matę węzeli i powraca. W tej chwili wchodzi Magda. Kucopha z pospiechem trada na popnie-
wien uwejsen i węzeli chowa między kolanami).

Scena IV.

Magda - Tędy tu tak stary kęcin i?...

Kucopha - Et... wie... Jak sobie...

Magda - (z przestraszeniem) - Czy wiesz?... Jakies szukanie uoi stroychu!... Nozdnie spohozu wie da ten... Czy ty słysyde?

Kucopha - (chce i jej porbyć) - Ale, przynies na-
rencie do licha tej herbowy!...

Będren mogła siedzieć w izbie,
bez strachu...

Magda. Będren mogła... Będren... A i-
leż tego strachu trzeba najechać...
Wszystko z twojej wrony... Dawno
już ualeńtato poświęcić dom...
Dawniej, polci: zoi domem nie-
crupty zbroń, to jenne nie...
Ale tej nocy już strachy kręci-
ty ty w izbie koto pieca... (wy-
chodzi/-

Scena VII

Konopka - (wyciąga z pod stołu pieniężkę) -
Iss!.. Tyłko cicho, żeby baba
nie pomsuta... O!... masz... dwie
setki... (pudaje Abramowi; ten

z pospiechem zgiął w rękę i schwa-
wał) - Masz tu jenne sto... (wy-
ciągnął z kieszeni) - To te, coś mi
dopiero zwrócisz... (Abrań wziął
ite pieniądze. Kowopka starannie za-
wija w worek powstaje) - To wysy-
łho twoja Kowawica... potem
Kowawym grosz każdy obłany... To-
żylem grosz po groszu... Idziecie w świat
...zarobić więcej...

Abrań - Nie minie rok, a drugie tył wam
przybędzie... na twoje sumienie...

Kowopka - Łaska Boża, gdzieś tak byto... Ach!
ite cigarów i trudoń zurostem
w życiu swoim! Jakież tu moje ży-
cie? Z takiego kawałka ziemi,
jak mój, nie stworzę pieniędzy...
Wszystko to z ubocza... Póki mi-
tym sity i zdrowie, tu gdzie cigarna
robota, gdzie dalna droga, tam ja

3

byłem ... Równy kopatem ... las kar-
czowatem ... Kamienie na szosie
stukłem ... Wśród ja pierwszy ...
Moja baba tak samo nie stroniła
od pracy ... Co się trafiło, do tego bra-
ta i ... Aby tylko zarobić parę ko-
piejek ... Nig i rękę ciepło nie oza-
łozimy ... O suchym kawałku chleba
żyliśmy ...

Abram - O, panie Kowopka! ... Ale ratuj teraz
jesteście sobie pan ... Będzie chleb
... co ja niewię ... butki będą do
mierci i pięćdziesiąt ter ...

Scena III

Magda (wchodzi podcrają rozmowy, niósąc pa-
rujęcy mębrak) - Ledwo, ledwo
zgotowatem ... (stawia mębrak na stole,
bierze intokę i nos z sukłady i rżbie cukier)

Abraam (głazere i po bruchu) - Oj i herbata
fajna!... Tęskier pierwszy sort...
Got fajna!... Po stolem i groznu furt,
na moie sumienie... (do Magdy) - Mł,
a gdzie wana kura?... Pau: gospodyni...
Magda - Gdzie ją ja teraz złapie? (wchodzi
Anusia, wdepmuje Tadus, chustkę zgło-
wy i wienka ja na żerdzi koto torka).

Scena VII

Magda - (do Anusi) - Jak wyntas, to i zgryntas!...
Pocotak dlugo byto siedzieć?...

Anusia - Dopiero co i niespory skouczyły...
Kouopha - Czyż owa tak dawno wynta? (do
Magdy) - Ze ty też zaraz zgrywem...

Abraam - (podskakuje i tapie i za głowę) - Oj, waja!...
Oj, waja!... Jaki ja głupi!... Całkiem
zapomniatem... Jak tyllko i rejdrow
z dobrymi ludźmi, zaraz zapomniaw

21

Catkieu o wnyrskieu... Pau Chuiel...
o ten... co tu bud... prosit - pod chej-
rim! ze au jednemu stowko nie kla-
tieg!... prosit... soui pau Chuiel pro-
sit bardzo, zebyscie widali za niemu
wasu, faiu corkie... o, to Anusze...
(odwraca i; do Anusi) - Fakie raritue
diewczue... (catuje swoje dwa palce) -
Ma, wypadla mu w oko... (wraca do Ko-
wophi) - jaka jeg gospodarke!...
Aj, jej!... jeg konie, a krowy... Ta-
kiego zera dostac!... Catkieu glowny
los na loterye wygrac!... To jak nie psc
tyrscow...

Anusia - (ze ztoicij) - A wiech on tam zgrnie
z caty swojy gospodarby... Obkryli-
wy, stary pyraica!

Houopha - Poczerez puskujen?.. do dyabla...

Magda - (do Anusi) - Czy nie zamłkniecie, gatga-
nie!... Lepiej nalewaj herbaty...

Anusia (ze złością odwraca się) - Czy już?... (bierze
skłauki z szafki i stawia na stole) -
Wędroie dykty... wędroie żydi... Hoż
wi, czy tu nie wytyczyli... (ostro wy-
chodzi do kuchni) -

~~Scena II.~~

Magda - (nalewa do skłauk herbatę i stawia w wyszkiełki)

Prucier - Chciwsi uia doroste już dzieci...
jak podiel: ojcowizny, to mu i; nie nie
zostanie...

Abram (wklada czapkę przed picie herbaty) - O!.. Żuim
nikt nie może i; równać... On więcej
ma, niż mu potrzeba... (popija her-
batę).

Magda - To hydrew pierwszym naszym swatem,
i;eł: tyłło nie kłamał...

Abram (gorycz) - Daco kłamał?... Jak muie tu żywego

widzicie ... pod chejrim!

Kouophla (do Magdy) - Z palca przeciw Abrańk
nie wyszła... (kręce głowę) - Hm... do-
bre więcej... (do Abrańki) - A kremur
mi wpiern tego nie powędrowałeś? Był
być pieniąż... (perkusił na rękę) - Pij her-
batę...

Magda (pogrążona w swój myślarz) - Mówiłam,
niecyrta sota opęta kousa Chmi-
lowego... A tu tyżczasem byłoby
prawdziwe nagrodzenie... Gdyby nie ten
kous, Chmiel nie byłby porwał uatry
Anusi...

Abrań - Co tyżko wam będzie potrzeba na wese-
le: czy cukru, czy męgi, czy imigra...
wszystko, wszystko ja dostarczę... I
tańiej jak gorzeindziej i fajnie gatu-
lek... (wspieranie w kielku głośnie)
Tyżkaż wyproja herbatę i podwoisij)-

- Ma, panie Kouopka, wy sobie pamiętającie, że ja - wasz dobry przyjaciel... Ma -
sz już lecieć... Uj... rydek nigdy więcej
czasu... Skonczył tuba dziś z tym la -
tem... (wybiega) - Do widzenia... do widze -
nia...

Kouopka (skrobie w梧桐) - A... żeby cię diabli!
Byłby dobry los dla waszej córki...

Magda - Mój Pan Bóg i da... Aże był - zawsze
był... Mi trudno mi można dowie -
rać...

Kouopka - Wydaje się ^{nie} że patyczek tam ho -
tysza, innym z tobą na starość lepiej
być tuż... Mi trzeba by było tak cięż -
ko pracować...

Magda - Prawda! Przypominasz mi... a wasze kar -
tofle w kopen zalała już woda...
(wota) - Anusia! Anusia! Gdzie zgi -
nęłaś mowa? (Anusia wychodzi zta z Kouopką)

Scena II-VIII.

Konopla - (patrzy na Anusję) - Czego ci konopisz?...
Jakię bogactwa ci swata Abramek...

Mazda - No, no, no! Zamini jenera co bzdrie, idź
cie tyucrasem do kartofli...

Anusia (krykliwe) - Wszytko na mnie!... Wszytko
na mnie! Jakię tytko roboty, karar:
Anusiu, idź, lec!... Teraz jenuc etyjn
preklystym ydejn wymyjsli jakies'
swaty.. Ja takię przaka nie chęj na-
wet na ocyj oględac!...

Konopla - Zchy tytko ciebie on chera? braci!... Pój-
dresz z pocatowanien ugi... Tytko
nie będi głupia... U młodego - pod
bateru, a u starego - na ręku nosrona,
będren...

Mazda - Lepiej z pocigtku trochy poprsakac, inż
pisniej cate życie tungi we tład...

Anusia - (z płaczem) - Nie chce go wcale... Nie chce...
Nie pójdę... Niech w beechy razeń ze wspaniałymi
dyabłami wlesie taki wstrętny
porajca, niech w niej utonie, a nie do
nieśbiednej...

Magda - Młoty, lepiej po dobroci... Zawsz dostaniesz
po karku... Bier ły do roboty... Ruszaj
do kopcza, trzeba kartofole wybrać z wo-
dy...

Anusia - (szła do Kotowrotka) - Zuown... poco ma-
nie... nie pójdę... cięgte tylko gieny...

Konopka - (podskoczyła) - Ot, uwan, jaka pyskata
diewka... jaka matka, taka i córka...
Obie was tylko wsadzić w harmany
i wystrzelić... Beremnie najmniejszej
rezy nie zrobicie... (wsadził cnapkę
na głowę i wynedł, trzasnęwszy drzwiami)

Magda - Ot i wychowawcami, jak żuicy... weigz tyl-
ko serce gnyzie... weigz pier ciebie od
ojca mung wystuchiwac wymyśli... (wy-
chodzi. Anusia siedzi, popłakując)

Anusia - (ze złości) - Jenerze ty tu leżesz też zesoim
izyskiem...

Jan (chce się przyprodocić) - Anulku!.. Czego; quiewan
na mnie?.. Jalyu ci uieba przychylit, gdy-
lym mógł...

Anusia - Tak... Kiedy ja wcale nie chęz wyjść za Chłimek.

Jan (gorgro) - Ty?.. Za Chłimek?.. To cieba swataj?

Anusia - A czego bym uieba ptać, gdyby uie mnie?
ojciec quiewa się... Motha uioi, że
lepiej poptać, niż wyjść za in-
nego i całe życie ueruzliwy być!

Jan - (sradł obok, nachyla się; nad Anusią) - A-
nulku!.. Przecież ty nie bediesz tu-
chata ojcow, bo inaczej... ja nie wiem,
co bym zrobić... (wchodzi Macpda -
Jan odskakuje od Anusii)

Scena III#

Macpda - A, wy złodzieje!.. Jak tyłko my za drzwi,
wy zaraz: cri-cri-cri!.. Cri-cri...

35
cri!... - Czy djabeł waz opętał?... Wi-
cie dobre oboje, że z tej mgi: chleba
nie będzie... (do Jana) - Co masz popróz-
nicy zauważać drzewce głowe?... (do
Anusi). A ty, zwin cepraj i, cepraj
hutyszoir!... Żeby jenne przynajmniej
nie był taki wratrem podryby... Gdy
pocnię drzewne, pić mił goloir
lecić z wysadronym iżykiem... Ja
tylko nie chę... zarażym tu wam ki-
jém data porodne bto godawreństwo...

Jan - Mateczko! Nie gniewajcie i tylko na Anul-
kę!... Ona nigdy nie będzie mogła zmu-
zić swego serca do starego...

Magda - To z ciebie taki plach?... Żebyś tu
wiecej waga twoja nie powstała...
Poned wou... do roboty, wot koniu
liden!... Precz!... Żeby więcej moje oczy
ciebie tu nie oglądały!... (do Anusi)-

- Czego siedisz tu?... Czy nie pójdiesz
do kartofli, powiedz ojcu?... Czy przed-
tem ci nie mówiliśmy?... co?... (Jen wybie-
ga).

Anusia (kopuśta kotworotek i wychodzi mrucając)

- Wskazuj mi nie syna matki
ziewu?... Wciąż tylko bręka i pie-
kło... a wmyśla przez tego prymasa...

Magda - (porostata ścina, spluśta re stornio) - Hej!

Istotna prawda: mate dzieci - mate
kłopoty... podrosną, dzieci - powiek-
ną i kłopoty... (wchodzi Abram i
wzgląda i).

Scena III

Magda (zerwata i, re stornio) - A czy ty mi nie
dasz spokoju dziś z tą kurą?... ani
ja czasu dziś mam, żeby ją wy-
sukać, ani mi tak pilno...

Abraam - (wyciąga z kieszeni paczkę, rozwija papier i kładzie na stół barwny chustki) -
 Uj... ja tu przyniosłem wam kawałek
 prezentu...

Mozgłor - (patrzy z zainteresowaniem na chustki) - Wystar-
 czy i cukier za tę kurę... Owsz więcej
 nie warta uoi dwie złote...

Abraam - Oj, paui jedrejerowo... Ni, nie... To nie
 za tę kurę... Ja tak sobie... Za dobre
 wasze krce... Uj... Ja z wielką biedą
 do wasz przyjechałem... Ja wam nie um-
 gę opowiedzieć, jaka mi bieda... Żona
 chore... Dzieci: mate... Byłem dłużej
 ... nie durs... pięćdziesiąt rubli...
 Formiu jui priede... teraz takie
 crary... nic nie mogę utargować...
 pieniądze leżą w towarze... a tu chęć
 licitacye zrobić... Aj-waj!... Myję
 sobie, że całkiem zgodzę...

(przytula 4) - Kochana gospodyni
... poświęć mi w te białe ... jak do-
bre wane serce, ulotycie 4 urod
biednym żydkiem...

Magda. To ty takę proszuję rozpiewaś?...
Lobisz sobie i tę świątę... (zruca
żydowi ze stołu na głowę chustkę).
Albo to ucie pierzga starym
dla żydów?... Nieślachanie twoje,
być uwrata swoją krowicę żydo-
wi wsadzić w gardło... Już już wry-
ciu wdratać optakującą porę-
żać swoją z żydami... Już pu-
ścić się z torbami pierwone osu-
kainstwo... Wy tylko chcecie dar-
mo chleb jeść...

Abraam (bierze i żwir kładąc chustkę na stół) -
Uj... panu Jędrzejowo... Kto może

od woy darmo cregos chieć? To pa-
rz tuciercy zworeg wam z durym
procentem... Preciez ja darmo nie pro-
szę...

Magda - Nie dam, nie!.. grosza jednego!.. Nie
proszę wcale procentem... Nie trzeba mi...
Czy ty widzisz, że ja jestem taka głu-
pia... Pierwszemu lepszemu parobowi
dam i, za woy wodzić?... Mój grosz
nie jest tak łatwo zarobiony... Sko-
ra mi z palców rłarta niejedna,
tym coś odłożyłam... Wszystko pre-
stałam... Ciężko było chłód i głód...
chcę grosz zarobić... A tyd ty-
kożyszkien chce ciłowickowi z rgl
porwać... Pracujcie i wy... Mam tu
jenne słowac i, uoid próżniackien
i wypryskiwaczen... Kwiopijęc uabym...
wiedoczekanie twoje!..

Abraam - (ptaczlowie) - Zlistujcie ½, zlidujcie...
Ostatnio mi zabiorą podunok...

Maqda - A u nich wymog, choćby i tworzył ba-
chorow... Coż im do tego?...

Abraam - Ani Matke... ani moje same mate
Sorke nie będą usaty nocnem qto-
wz sktanic... Oj, oj, oj!...

Maqda - Prestau... Nie szukaj po przuicy...
Powredziatam, że nie dam, to i twię-
te....

Abraam - (ze stosci) - Nie dajcie!.. dobre!.. Ale
zapamiętajcie sobie moje słowo...
Jeżeli dacie, dobry procent otrzy-
macie... Ani dacie... pamiętaj-
cie... Pziatujecie, na moje sumie-
nie... (grozi palcem) - Uj!.. po-
zitatujcie jenne....

38

Mocqola. Ach, ty parachu, przez sęd, niedo-
wiarku!.. Jacyj nie prony... Nie
chwal mego dziecha... Ous nie kale-
koj radua... Aui ślepa, aui gtu-
cha, aui kulawa... Swoję robotę
potrafi zrobić!.. Nie postkopyt
jej Pan Bóg aui urody, aui sit...
Fo i'ngia, jakiego jej przesuocap,
da!.. Wou, niedowiarku!.. Zły du-
chu, przez!..

Zastawa —

Obraz trzeci.

Tu sama izba. Na ławce pod piecem postawiona dzieża, opodal leży wiązka drewna. ~~~~

Scena I.

Abram (powoli drzwi roztwiera i wchodzi cicho na palcach, wymachując konicz-
nie rękoma dla utrzymania równowagi, rozgląda się. po wyspytkach kostkach, następuje uśmiecha się z radości i wskakuje na zapiepek.

Scena II.

Mazda (po chwili wychodzi z komory) - Kto tu otwierał drzwi? Szymon przeciw wyrażnie

skrypiąc... (rozgląda się po korytarzu, następnie zwraca się w stronę Komory) - Anusia! Anusia!... (wchodzi z Komory Anusia)

Scena III -

Magda - Precież i ty stynataś, że ktoś wchodzi do izby?...

Anusia - A jakże... Stynataś...

Magda - A postr teraz sama... niema ukego... ty dotychczas wciąż nie wierzysz, że u nas strachy chodzą, cięgle i z tego świata. Tak!... Już po całej wsi dewotki plotkują, że u nas i kotacze dusza potępiła... Czy widzisz teraz, jak sobie właśnie moją rątkodnicę takie gadanie... Ja napieram na ojca, ale i ty mi dopomóż... Precież teraz i ty sama stynataś... No nieśmie musimy dać poświęcić całą dom...

Anusia - (obrusa sprzeciwem uwarzuje całą izbę,

poprawny wrencie wokow, odskoczyta/-
O, ferus !.. jiu-oui przyjechali...! Przyde
sobie dokąd, by twoje oczy nie widowały...

Magda - (również wyprata okucia) - Jak ty wstyd
nie masz ? Albo ty ludzi i bosi? (ta-
pie z koga mroste i zaurata izby) - Ma-
knyj w tej chwili stot obrusem... tam
w skoryni lezy...

Anusia - (podchodzi do skoryni, wybiera obrzy i na-
krywa stot) - Ach, uchy oui gdzie kark
skroscili po drodze, a nie tu i przy-
wlechl...

Magda - Jenuc chleba nie zomrentas... Maknyj cren
driery... Ztoz dnewo do peca...

Anusia - (wykonywa) - Jenuc tu dla usch...

Scena IV.

Kouophia - (wchodzi) - Czy widowałyście, że Chmud jiu
przyjechat ze swateu ? Anulku! Tylko
ty po ludku... Zmity i... bardi cztoworeficem...

Anusia. A!... już...

Magda - Za już jej przekładam...

Kouophka - Zaraz tu ich wprowadzę... (ogląda 4 wo-
kolo Krytycznie) - Dobrze... Zaraz wej-
dziemy... (wychodzi).

~~Scena V.~~

Magda (do Anusi) - Wtóry rozpuścane jak ustra-
syta... Popraw...

Anusia. (porwata chusteczky z Tóiba i rozrusita je
na gtony.) - Bardzo mi oni tu po-
trebui... Też było przyrostw... (chodzi
do Kotowrotka).

Magda. (wsunęta wótkę pod piec i poprzata na A-
nusię) - Czy nie zruecz chustki?...
Skocz ino do komory i popraw przed
lustertkiem kaidty... Korale wtór...
Ładnie... (wchodzi Kouophka, za niim
Chunč i Nowak. Anusia nie rana
4 od Kotowrotka).

Scena IV -

Chimiel: Nowak (widzi craphi - vareu) - Niech będzie pochwalony!..

Kouopha: Magda (vareu) - Na wieki!..

Kouopha - Proszmy dalej... (Gości caturj Magdy w rękę).

Nowak - (do Kouophi) - Czy to wasza córka?..

Kouopha - A, nana... Anusi, przywitaj!..

Chimiel - (wyciąga do Anusi rękę) - O, my już i znamy...

Magda - Proszmy waszych gości stradaci... (strada na tóku i biere i do robienia porucy).

Nowak - (biere Chimela za ramię i popycha go do Anusi, srediżej przy kotowrotku z oparcem głowy) - O, tu ci mój... Stradać sobie, kumie, obok... (Chimiel do niej mystrada i; Nowak z Kouophy sredi za stotem) - A ja z ojcem... O!.. dobre...

(do Konopki) - Prong tu usigcë... Pogada-
my Kapecky... (podczas ref. wzmianki Chmielej
kuchyla; nad Amurij i'cos do niej pnieławsz
-pochu. Amurka nie zwraca uwagi, po-
chylona nad kotowrośkiem).

Konopka. Zapalomy fajki, co? (wyciąga fajki).

Nowak - Nie... ja nie palę... (po chwili) - Poco ma-
my duro mówić, nieprawdaż?... Jesteś
my ludzie starsi... Powremy otwarcie
odram, poco przyszechałismy...

Magda. O, zdarzycie jenne powredwiec...

Konopka. (usmiechając się dowcipnie) - Czy jezdricie
co kupować?... Moje gęzi... a twoje kro-
wy kupujecie?...

Nowak - Prawda!.. Odrazu zgadliście... My chcemy
i towar nabyć i pieniądze dostać...

Magda. (śmiejąc się) - O, to będzie ciężko z takimi
Kupcami!..

42

Kucupha - (rozprawiaj się po iskie) - Ach, co za
krótkie już dni... Siedmo po obiedzie
- i ciemno... (do Magdy) - Przyjeżdż, matko,
świątko...

Magda - (zerwata ją) - To prawda... Na świętę za-
pomniatami... (brevie rwał komora lampy-
pek i stowora ją na stół. Kucupha wy-
cigga zapalki i zapala lampę) - Wgló-
wie mi ją przewracam, z tyłu stracham, sta-
nia nie wiem, co robisz, dokąd idę...

Chuciel - (rastawia ją ręką przed światłem) - Oj, i oczy
twoje są światła... (prysnuwa ją blisko do
Anusi) - Tobie dobre, kwiatuśku,
chustkę zastawian oczu...

Magda - (ruca ją poprzecie zte ku Anusi i zerwata
ją chustkę z góry) - Morsz tobie! Je-
nare co wymyśliła?.. Jak dewotka
rozrywany biers... (ruca chustkę na tó-
ko i rwała ją, bierze zwór priczodę).

Amusia - O, mātā tuoi... (stedi jāh pūdēi).

Nowak - (usiēchaję 4) - No, no, matko... Pocii tak...
Mōda drevcyna... vesiurata...

Chūiif - Wdymtho jiduo, matulu, i pad churtho,
wrdaci, kto taduy... (i tuoi prōbuję roz-
mauraci z Amusia) /-

Nowak - Otoi, wdaiue, ojcowie... O moim kawca-
tere usuda co niwri... Wrieci dobre
i macie go... Nie będracie ratowali, da-
jgc mu cōrthę....

Kouopka - Ate, skgd tuowa, dlanego? My nie pre-
crowni... abytyltho oni zgodzili si...

Nowak - O, o zgodie utodych poimiej mōwie bę-
dreremy, lecz najpierw chierathyji wi-
drić, ile wy dajeie za cōrthę...

Kouopka (wdetouwany, chogha) - Hm... hm...

Magda - A my chieielibysimy wiedrić, ile wy ter-
sukacie?...

43

Nowak - No, musicie chyba dobre wrednei, jaki
jest majstek Chumeta, jaka wemna, by-
dło i zabudowania... Drugu ani grona...
Zbozia pełne gumno... He jemu by się
katerato dostać szosownie do jego ma-
jstku, tyle on u was nie szuka, gdyż
driewcyua sama zbyt mu się podoba.
Ta... Ale ma on jedną coby przy sobie,
naputodną jiu, i trafea z jej teraz
wyjść zamysł... Otóż chcemy zara-
zem wyprawić dwa wesela, jedno swoje
z waszą driewcyuą, drugie - swojej cór-
ki i dać jej w posagu, co wermie od
was....

Magda - My nie mamy z czego dać posagu kabe-
mu dziecku... Precież sama wroci, bie-
dnie jesteśmy ludzie... na zagrodzie
nie siedzimy... Skąd więc wziąć
posag?.. Chocież po śmierci naszej

wmyśla to zostanie córce, ale teraz
nie mamy co dać w posagu... Pieniądzy
tam coś - nie-coś ojciec i mógłby może
wygzebać....

Nowak - (raptownie) - My wiemy do wmyśłu bar-
dzo dobre i posagu nie iędamy we-
le... Marce trzy tgrówki dacie i in-
teres ubity...

Magda - (do Kowopki) - Ojciec!.. Daj trzy słówki...
Precież masz... Sąm będniesz ty cie-
syt, wydażce tak dobre driccho jedy-
ce...

Kowopka - (ręby ociera pot z czoła) - Masz.....
masz... a gdzie masz?..

Nowak - (przyrada k. dooi bliżej i przymska k.) - Alex,
ojciec... nie drożcie k... Driewocyna
wama opdywać będnie w dostoutkach...
cregoz jej brakugę będnie... jeć?.. pić?
chyba tylko mleka płaścieg?.. Rybi

44

nie wraǳi do zimnej wody... Orlowski
nie jest jeszcze taki stary... a czyżby uło-
dy więcej Kochała? Na takie gospodar-
stwo idzie, co to znaczy te małe trzy
stówki... Nie ma co przecież więcej kó-
wić... Niedługo Chmiel; wójtem w-
stanie... Wstanie strasznie mówi do
niego przy mnie: „wam, Chmiel, pora i
w wojsku popaść”...

Kowopha - (westchnięty, drapie się po głowie) - Ojdy-
byście byli choć tydzień przedtem przy-
jechali! (do Magdy) - Matko! Ty
przecież masz... Wszak to i twoje dzie-
ci...

Magda - A ty sam, co? Czy ty nie możesz dać?...
Moje srebrne... drobne... i ja przecież ty-
le nie mam... Daj dwoje... daj...

Nowak - Ależ, ojciec... matko! Mam wcale nie
idzie o to, czyje będą pieniądze, albo

Ja nie... Pieniądze ważne... ważne dziecko...
Słyszcie tylko wyliczli trzysta rubel-
ków...

Magda. (do Kowopki) - Przecież sam wiem dobrze!
Doszukates się wyszperaj moich skrytek...
Ja tylko i mam wyszperaj pięćdziesiąt
i pięć!... Krowawa ubrała po groszu...

Kowopka. A czy moje brzy zarobione? Musie
iż widać, że ciężiej jeszcze pracować, niż
ty sama!...

Nowak. Ojcie, chociaż i ciężko pracować na
każdy grosz, ale to przecież dla two-
go dziecka...

Kowopka. No, to ja na wronę wyptasz te trzysta...

Nowak. (zawład) - Nie!... Tak nie można!... My
nawet węgla nie możemy robić!... No,
przecież i Chumiel musi wyliczyć
zaraz dwóm rycerzom!... Tak tylko

45

Zareczyły, musicie zaraz dać...

Konopka (jakaś) - Kiedy ja ... wdrucie ... wply-
tatem i; ... jedne sto datem Abratuoni...
oddaj mi z dobrym procentem... A po-
niej mu datem wyszkie trzysta... Obie-
cał... na sumienie swoje... że dobre
zarobi... to teraz mnie samemu nie
nie zostało... A żyd już i toj zaku-
pił... to do wiosny chyba nie będę
mogł weate od niego odebrać...

Nowak - (śmieje) - Cha, cha, cha...

Magda - (rewata) - Ach, ty Judaszu!... Coś ty
dobrego zrobisz!... Czy mi i; zwiery-
tes'... poradzisz i;?... Wsadzisz temu
djabłowi w gardło!... Precież on i na
mnie uapadł, bym mu data swoją krowe-
wice... Ja go jak psa wygnatał
wron... O, rozumie męski!...

Chimiel - (odwraca się od Anusi do Kowopki) - Co?..
Co?..

Nowak - (wskazuje ręce przed Chimel) - Mienia pię-
nizdy!.. Kowopka wradziła je A-
braumowi... Mienia proszę tu uam
zby poprosziny otwerać!..

Chimiel - (podnosi się z tawy i machost zby) - Zginęły
też moje dresenie rubli u tego
Złodzieja... Stracisz też i ty swoje...
(do Nowaka) - Trzeba nam gdzie-
ś indziej szukać!..

Anusia - (radosnie zaskiwata się) - Daj, Boże, wdo-
wie temu Abramkowi!..

Magda - (wotajsc na Kowopkę) - Zniszczyłeś siebie...
Zniszczyłeś mnie!.. Zgubiłeś dziecko...
Kto ja weźmie teraz bez pieniz-
dy?..

Chimiel i Nowak - (wspierścnie biorą cnapki i wdale-

46
Ka krawaj lekko głowami/- Reguaj-
cie, reguajcie... Pochwalony... (wychodzą).

Anusia - Szereśliwej drogi...

Scena VII

Magda - (wciąż podniesionym głosem) - Kryjesi i pre-
detung!.. Nie pokazywatesi!.. W u-
kryciu trzymatesi!.. Nawet nie przy-
puszczatai, że masz aż cęte kryta...
(chwyci i za głowę) - O, Jezu, Jezu!..
Tyle grosza wpakować żydowi!..

Konopka - No... no!.. Przeskai już przekaci...

A jeżeli on za pół roku zwróci pięć-
set, co powiesz w końcu?...

Magda - Aha!.. Cięż się!.. A czy dał kwitek?..
Czy byli świadkowie?.. Czy ty jemu
duszę wydrzesz wódziejowi?.. A Chłmiec
tytucajem maądrie sobie ruz...

Amusia - Jeżeli mamie tylko o Chmrele idzie, nie
Koryciec wcale na ojca... Ja i tak...

Magda. (do Amusi) - Ty jeszcze nie wiesz, nie masz
pojęcia, jak nam Karły grozi cięliho
przychodzi... (z płacem) - Catego rycerz
Krowawę utopił w Kieneni tego niedo-
warka... (do Kowopki) - Żebyś ty choro-
wał w tę godzinę!... Reka, nogę nie wsta-
dasz!..

Kowopka - Miler!... miler!... Jutro z samego ra-
noi pójde... wezmę rycerz za gardło i wy-
tnęę pięćdziesiąt moje... Nie truj
mnie teraz... I bez ciebie mnie przy-
kro... (ciężko westchnięty) - Daj mi
choć odpocząć... (bienie 4; za głowę) -
Dopryzacie mnie do żywej kości....
W głowie mi się przewraca... (idzie do
komory) - Żebyś choć zarazę mógł
trochę.... (wychodzi).

~~Scena VIII~~

Magda - Żeby mi kto zabót, nie zasugabym
w takiem uwarstwieniu ... (wola w stronę
Kwińory) - Jedź jeszcze dżis, zaraz, dote-
go dyakta - wyda...

Amusia - Mamo! ... Nie wotaj... Niech pospi-
cięc... Mnie tak wesolo, że nie byto pi-
nigdy... przynajmniej Takiej odcrepót
i odemnie ten piyak...

Magda (ze złością) - Jeszce tu mi sierekasz, jak tu-
ka... Czy nie pójdziesz chleb uwa-
zić... Już i tak zwlektó i do uocy,
kiedy ty chleb wypieore? W precu-
jencie wcale ogień nie rozpalony... oj,
Boie... Boie...

Amusia - (podskoczyła do dżery, odstańta ję) - Za-
raz moerć być, mamó... (biere mi-

skę z szałki, nalewa z wiadra wody, my-
je ręce i racyna męsic' - Mama
moje już rozpalił ogień... Drewno nie
bardzo suche, próżni k; rozpalił to ier-
sto k; podicesie...

Mocuda - (zblizà k; do stołu, bierze lampkę, waży
ta gaśnię) - Ach, ręby cię! Myślotań,
Dlaczego ona tak ciemno k; pali, a ty
uafly imena nie... ach... Kto teraz przy-
wierze?... ty nie wiesz odejść od chle-
ba... ojciec już chyba żyje...

Amusia - Kto tu teraz poczemka będzie biegat po
naftę?... Oj, niech imama rozłoży
ogień w piecu i będzie światła do-
tyć...

Mocuda - (wrzuciła drewno do pieca) - Haruj i haruj
w biedzie całe życie... W takim by-
cie; jak u Chinieta, nie pali z pe-
wnicą mokreń drewnem... Fakicij!

48
wygody i dostatek jak tam...

Anusia - O, czego świrata dostatków matechy
i chęci... Tam i tego wystawcy, co jest...

Margda - (otwieraając szafę) - Nie wiesz, gdzie są
zapaski? (coś pocierając przewoźcą)
O, śmiecie, jenne kilka jest... (idzie do pie-
ca i renty drewna wrzuca) - Wystawca,
poki my jeszcze żyjemy... ty jenne nie
masz żadnego trosk... Ale kiedy oig-
dziesz na swoim, poznasz Tarcu, co
jest dostatek, a co niedostatek i bieda...
(zapaliła drąg i wsuwa do pieca).

Abraam - (wciąż niewidzialny za piecem przeważnie
gwizdzi) - Fi-i-i-i-i-i!

Anusia (wyleknuła) - No, a to co?.. Czy za oknem?..

Margda (również) - Wnelki Duch Pana Boga chwali!
W piecu!.. W piecu!.. Czy nie słyszysz?..

Patrz! Patrz tylko, jak i nie chce
ogieni palić!...

Anusia - Nie może być!... to tylko drewno mokre...
świerze!...

Magda - Sprobuj jeszcze raz podpalić... (również
jak poprzednio podpada).

Abraham (jak przedtem) - Fi-i-i-i-t!...

Anusia (przeważona, odskakując od drzwi do matki) -
Mama!... mama!... Co tu i dzieje?...

Magda (również przeważona) - Jezus, Maryjo!... Czy
widzisz?... Co się dzieje!... Napewno
w piecu... Co to będzie?...

Anusia (podlatując do drzwi komory) - Ojciec, oj-
ciec!... ach, idź, ojciec!...

Magda - O, i ogień gaśnie... (złapała piec) - Wi-
nię Ojca i Syna... patrz, racy-
onalnie palić!... Żwiłtu nie z dobrego....

Abraam - (jak przedtem) - Fi-i-i-i-i-t!...

Annusia - (odchyla drzwi komory) - Ojciec!... Oj-
ciec!... przjdź!...

Magda - (teraz podskoczyła ku drzwiom) - Odstawaj!

Ory stymyr ... Surotto tu uam 194.
Ho... Ojciec ty nie chce palić... Ty je-
huc, Boż wie, coś straszny...

Scena IV - VII.

Kouophia - (wychodzi zaspana) - Coto się dzieje?...

Orego tak wrenowycie obie? Głupie ba-
by... zawne... (nie kończy. Nagle wyla-
tuje zra pieca kawatek cegły, rzuconej
przez Abraama i pada z traskiem u
nog Kouophi. Ten wystrachony tyłem
i cofa).

Magda - A, czy widocz? A ciggle i sicialiscie

oboje ze mnie... Teraz sami widiecie...

Anna - (wtari na toiko i siada na ziem z podwinie-
temi pod siebie nogami, z rękoma wroto-
żonemi i umaranemi w czenie) - O, Jezu...
gdzby choc' nie bylo cietnos...

Abraim (jak przedtem) - Fi-i-i-it!...

Magda - (do Kouofki) - Cry zeguaj, cry co rob'!

Kouofka - (wystraszony) - Co tu pomore znak kry-
za? Tu trebaby owerana z dz-
biuk sprowadzić... toby poradit...
ale kiedy teraz... po uocy... (mow
kawat cegły spadł mu pod nogi)

Magda - (zawsa z re strachy) - O, Jezu, Jezu! Tly duch
jui lata!...

Kouofka - Daj gromicę! Daj gromicę.....

Magda - (nie ruszaj z miejsca, pokamie rzyg) - A-
nusia! Podaj... tam w skrzyzi.....

Anusia - Boj' i, ... Nie wylosz z toika... zaiuc...

Kuopka - (saiu suka) - Ja saui weszug... (rapa-
lajse gromnic) - Zbacymie teraz... czy co
bedrie...

Margda - A to wlasnie nie treba ci byto zaprosic
Kiedra porwigic... Ty za rubla gotoi-
bys' bys' dac' i powrenic... a rydowi-
ztodiejowi uniates' wyszta w gardlo
wsadnic'...

Anusia - No, teraz to jur' i nie boj... (wytazi zto-
ka i uoi' mien' chleb).

Margda - (wicz z quiewei) - Wtwergc i, lichowi
gdrie, saui biesai i sprowadzites' do
domu... Czy nie pner ciebie wyszthie
hane biedy?... Czy myslisz, ze ja ci
porwole pner cato we gromnic pa-
lic'... Funu wosku po estery ztole!
A pienizdre djablu...

Kouopka - (přenýwa re stórij) - Ty h; uie martw
o tóje pienujdre... Póluj tyłko
dobne swoch... Ja swoje wsadziłem
tydowi, a wa twory bies siedzi...

Magda - (zwistkuj jenu stórij) - A kto wpro-
wadził biesa?... Kto ty uiczył ty si-
ty siogugst do uoy?... Miety, uoié?...

Kouopka - Milerz lepiej, zauterz!... Prekonamy
ty, cy tu uaprawdy bies bruddzi...
Daj garnet...

Magda - (bórze garnet glourany z uad pieca) -
Masz!... Ale co chcesz robic'?

Amusa - Ja tu jestem raigta, a móuwa tyłko
h; quiewa... i pieca uie dojroy...
Juzi रुपетnie gasnie...

Kouopka - (uakrywa garnikiem stojeg na stole
gromnie) - Tyłko sicho bydicié!...

Lazarz zobaczcie !.. Od swej drada...
malutki jenne bytem... stynatem, ze
bies boi i; natkrytej gromnicy i; ucieka...

Abraam - (przy okatury stowach, uagle z pieca wuost
zarze gruza. Spadl gruza na podlog,
do dieru i; na Anusig. Jednoczesnie pre-
vailowu gwiridz). Fiiiiiit!...

Anuska - O, Jerus, Marya... Zuor! (skoczyla
do drzwi wescrowych)/

Magda - (schwyta i; za Anusig) - Matko Naj-
swietna !.. Nie wstaw tu... Ojciec...
lecmu do zatkrytycau po wodę swi-
conu...

Abraam - (jak przedtem) - Fiiiiiit!... Fiiiiiit!...

Kawopka - (drzeczni skona, ogladajc i; na piec,
probuie podurec zarzek z uad gro-
micy - darcemnie)/

Магда - (w drzwiach stojąc) - Ojciec, ojciec!...
Nie zostawiaj!... Możesz tu życie stracić!...

Анusia - (jak wyżej) - Ojciec... ojciec!... Czy
chcecie swojej zguby?...

Копуша - (podnosząc garnek z uad gromnicą wy-
wraca go na ziemie, u stołu wrocz
z gromnicą, która gasnie) - O, Chry-
ste Panie!... Crekajcie... Crekaj-
cie!... (biegnie) - Tja z wotni!...
Lecimy do zakrytych!... (wybie-
ga za Magdą; Анusia).

Scena № - VIII.

Абрам - (wytarsi z rapiecką, rozgląda się, wysięga z kie-
bieni zapalki, zapala jedną, szuka
i znajduje na podłodze gromnicę,

52
zapala ją i trzymając w jednym ręku,
drugą przewraca przewyż na łóżku.
Podunki wypadają na ziemię. Ścięża
prześcieradło, podnosi ściemnik, maca,
łutka z pośpiechem. Nie zważa.
Rzuca ją do skrzyń. Otwiera, nachyla
ją nisko, przewraca więcej.)

Scena 17.

Jan - (nagle wpada do izby).

Abraam - (momentalnie gasi świecę, rzucając ją na
ziemię. Chce skoczyć na zapiecek, lecz
wstrępnie rzuca ją do okna).

Jan - (chwytając Abraama za kołtunek) - O! to dja-
bel!... To zły duch!... Mań jui-cij!
(odwraca ją do drzwi i wota). Chodźcie,

chodźcie !.. Dajcie światła... Mie-
ście powróz !.. Fryzjanci już wgar-
sili tego ducha... Nie bójcie się !..

Scena III -

Anusia - (nagłemu wpada) - O, Jemu !.. Jaka
strach udusi !..

Magda - (zamię obiega) - Uderz różańcem... Waf
różańcem !..

Konopka - (wchodzi na koniec) - Nie poddawaj się,
Jemie !.. Nie poddawaj !..

Jemu - Mnie tylko przedaj światła... Wydej !..

Konopka - (wyciąga z kieszeni zapalnik, zapala,
Anusia podskakuje, podnosi z zie-
mi gronnicę, zapala ją). Stawia
na stol, wpięciu poprawny na tydzień.

Amusia - Matko Boska!... Abraam!... Abraam!
Sami Abraam!...

Magda - (Klaszta w Dłonie) - Obróć i; w żydę...
Dyaber obróć i; w żydę... (podbryga
do Abraama i wali go po głowie woła-
ceni/-

Jau - (mocuige i; z żydę) - Prestańcie choć raz
wiedzić we wszelkie głupstwa!... Daj-
cie prędzej powrót jaki!...

Magda - Lejce tu były słare... Tu na źerdzi
zawieszoue... (suka/-

Kouophla - Mè... na srafie... na srafie terę...
(ruca i; do srafy jednocześnie z Mag-
dy. Porwał wreszcie powrót i pod-
wonił w górę, chcąc bić Abraama/-
Jak ci wyszł... jak dał... aui dżuier!...

Magda - (chwytając nogę) - Daj!... daj!...
Za wszystko zapłać!... Tę dołóż!
Leb Złodziejowi rozwał...

Abraam - (słuchając przerażony, blednie) - Oj, gwałt...
oj, wuj!... gwałt!... Bandyty!... Po-
tycy!... Aj, wuj... Kryminal!...

Jan - (jedną ręką trzymając rękę, drugą poduronił
w obronie twarzy) - Odejdźcie!... Nie
pozwolę bić!... Okażecie się gor-
syzmi od rządu... On was okradł...
a wy chcecie umoczyć rękę w kiesz-
kowi... Dajcie spokój!...

Magda - (wściekła) - Złodziejowi mamy dać
spokój?!... Bójcie, jak psa par-
sywego!...

Kouopha - (uderza ręką) - Masz, złodziejku!...

Fau - (roztawia przed sobą ręce) - Nie daj!...
Nie pozwól!... Choć i złodziej,
ale człowieka!... No to jęchaj!...

Anusia - (podbiega do ojca) - Niec ojciec pre-
stanie!... Matko, przestanie!...
Posłuchajcie Faua...

Jm - (zgrzewa) - Dajcie nareszcie powrócić...
Ręce mi udelej, od trzymaania...

Anusia - (wyrzuca leje z rąk ojca) - Puszczcie, ojciec!

Kouopha - (nie daje) - Będę tu was szukał!...

Magda - Co mu sęd?.. Co mu sęd, takim
djabłu zrobi!...

Anusia - Góły nie Fau, ręką wykirowały

noy na zebrakón... Potrafi
i teraz Jan dać ydowi radę...

Houapha - (wciąż nie pusca lejc) - Ja mu muszę
z gardła wypięgnąć swoje pie-
niędze! O, fakie'm bresowi do-
broci, nie nie poradisz!...

Magda - (poduonoc pogrzebać) - Rozbić Teb
i tyle...

Jan - Jeru! w tej chwili nie dacie spokoju,
jak mnie tu wrodicie, puscera'm
yda... A bić nie pozwolę!...

Anusia - (wyrzuwa matce z rąk pogrzebać) -
Miech ma'ma odejdie... (wyrzu-
wa ojcu lejc) - Masz, wzię!...

Kouofka - (wiesieki) - Fiu!.. Durnie!.. Mi
dalicie mi nawet pouczy go trochy..

Magda - (skladajac rze) - Jemie!.. Jemie!.. Je-
sue ty brouisz tego parcha!..
tego stodieja... A on wyduro
od ojca wsmialnie pieniazde..
I pnetrozt jemu teraz tozho
i skoyuz... To, Judasz... Iska-
ryota!....

Jan - (wizie Abraama. Kouofka z Magdy gor-
twie mu pomagaja) - Nie bojcie
z teraz!.. Jechi co wiazg, nie
zobiere... zostawi...

Kouofka - (patrzy na Abraama) - To bestya
jaki mzdry... Szabtem ziz

zrobić, by okraić poleć... Ferar
wielcy, jak żmija przeklesta...

Magda - Czemu nieśmia wstąpić... Mnież czego
boi?... Potrymaj w hareszeie
i pusaż...

Amusia - Jakie sugieie, żesmy spotkali za-
raz feuka... Potrybysmy zbregali
do zakrytycaua, bytly uay do
ostatniej wiski akradt... a mo-
ze nawet podpalić...

Magda - (poprawa przez ten uay toicho i składa
z powrotem dobytek do skryni/-
Taki dyabet!... taki dyabet!
gorszy od prawdziwego biera...

Kowopka - Żeby cię cholera porała, sto-
dieju!... Ależ coż tu?...

56

Pogubię w turanie jakiś czas, a
mnie kto zwróci pracę całego ży-
cia?!... Zgubił mnie!... Zniszczył
mnie!... (podskoczył w pasy do A-
braama i porwał go za brody) - Mo-
żę jenne nie wydateś swoich pi-
niędzy, diabło uierogaty?... Oddaj!...

Abraam - Uj, gewatt!... gewatt!...

Jau - (odcigga konopki od żyda) - Ojcie, pre-
stancie!... Pocerencie ty...

Konopka. A tak!... Jak mogł ty pocerzyć,
jakież teraz koniec mego życia?
Pieniądze wydaw... zdrowie
i sił brak... Dziecko rodzone
zgubitem... Całe życie cięto

pracujcie... Przyno do tego, że do-
by zawieszony zebrać ma ty-
dzie pąjio....

Magda - (z płacem) - Czego ty docekatai na sta-
roci... Mój Boie! Czego ty doceka-
tai!... Ani mi we mnie ty nie dajto,
że nato zejdie.... (plac).

Jan - (skonczony wigrac zyda, stauat poroatku
izby) - Ojcie... Matko... Nie
zatruwajcie serc wamych dare-
mnie!... Ja wstujac cohz wa-
szo, i was zararem wstuj i za-
tuj... Choeraż nie wiecej nie
poszadai nad zdrowe zsee idyć
do pracy, ale woglym ulryć
wanej staroci i na chleb dla

was zapracować, gdybyście tylko
 mnie nie chcieli odpychać i przy-
 jęli ze sobą, dajcie mi swoją A-
 nulkę....

Konopka - Ja dawno pomyślałam dobre swoje ser-
 ce....

Magda - Coż my teraz innego możemy zrobić?
 Cała nasza nadzieja na bogatszego
 zięcia przepadła już... Teraz radź
 cię sobie dzieci, jak chcecie....

Anusia - (wzrost) - Jauku!.. Widac' twoje
 serce przeczuwało, kiedy mi nie
 pozwalales' płakać...

Hu - (obejmuje Anusię) - Teraz nie będziemy wię-
 cej płakać... Ani my, ani rodzi-
 ce....

Magda - Tytko nappierw, przedwyrskien,
treba bedie porowic' dom... zely
wypsedric' raz uarawne zezp ducha...

Jim - (re turechem wskaruzc na Abrahama) - E....
Kto tu bedie teraz straszny,
kiedy zty duch spytamy jak
barau!....

Zastona.

Zawie-

Waga.

AB!

Sztuka „Zły duch” napisana dla
Ludu Polskiego. Nie pisana rateń wotata
 gwary, to lubow, gdyż w tym wypadku
 byłaby sztuka, wytworze, up. - Dla podka-
 siaków, dla Krakowian, kupań, kur-
 pion it.d., it.d., inqy rai sztuki,
 dla całego Ludu Polskiego.

Dla tych więc przyrzu „Zły
 duch” napisany wotat językiem naj-
 bardziej zbliżonym do języka elementar-
 nego ludowego, językiem wielkiego przy-

jasieła ludu naszego - Promyka, ję-
zykiem jego diet, ięp „Gazety Świa-
ścsnej”, językiem, jakimś wzywa ten
sam cłtop, gdy jako Kingdz każe
w kórcie, językiem cłtopa, który
Kóncryt skótkę polską, językiem
wreskie ludu, jakimś mówić będzie,
gdy óswiate prensknie i pod ięp
radyciönne strachy.

Pozorny poroto zarut, iż słu-
ka dla ludu wónna być wżyzkim lu-
dowym (!?) - wobec powyższych wypa-
śniei - upada.

Fenomeny „Zięp ducha” - pe-
dagogiczno - społeczna. Sztuka ta

ma za zadanie walczenie wrogu ludu
w rabobony i strachy, osiwiernia pojani-
stwo: chorwaci, wykazuje fatalne
kultki zaufania do „naszych dobroczyń-
ców” wrozkowych — Żydów, tych złych du-
chów biednego i ciemnego ludu, wreszcie
potypia zto i wynagradza szlachetności.

Osoby dramatyczne to żywe, ty-
powe, z życia wroski u nasj wişte, o je-
dwolitym, konsekwentnym charaktero.

Postaci żyda i pojaniwego Chmi-
ka wronie być grane zdużym komix-
mem, a nawet z pewnym śmieszem. Por-
statym postaciom zdołni aktorzy ber-
tundu pobrafin, nadać wfaiermy ton,
a nawet barwę lokalną.

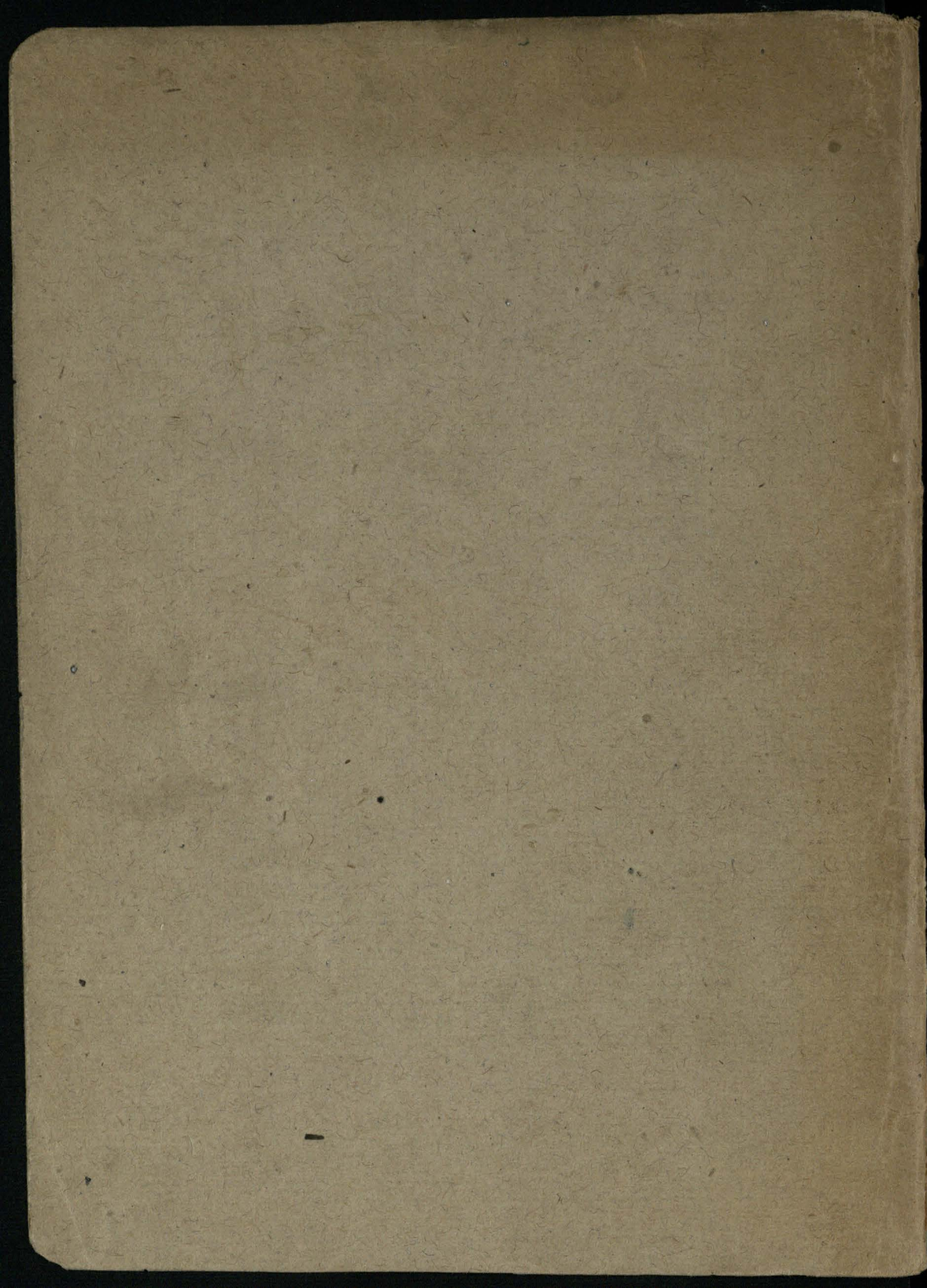
Wystawa nie jest weak

Kontakna, jeduóe zai miejsca
i poniektódy czasu niezmiernie upras-
ca wystawienie sztuki.

Muzyka robót twoje... mu-
zyka moje odejść...

Y





Бав. 1139-1149